

N^o 12. DNIA 30 KWIETNIA 1838.

Pismo MEODA POLSKA, WIADOMOŚCI HISTORYCZNE I LITERACKIE wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC, jest franków trzy.

Ktoby chciał złożyć caloroczną prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do fr. 10. Opłatę takową można składać półrocznie, w dniach 10 maja i 1 października b. r.

Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane byź mają franco : à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

O DEMOKRACYI KATOLICKIĘJ.

Chociaż jest prawdą że Religija Chrystusa wznosi się ponad wszelkie formy polityczne, a nie wyłącza żadnej z nich, chyba iżby która była nie do pogodzenia z istotnymi obowiązkami człowieka i z celem społeczeństwa; chociaż jest prawdą że społeczność duchowna ufundowana przez Chrystusa, szersza i wyższa jest niżeli rozmaite formy według jakich państwo może być ukonstytuowanym; z drugiej strony nieulega wątpieniu, że znachodzą się co lepiej przypadają religii, i z któreimi ona się łatwiej godzi, albowiem w bliższem są powinowactwie z jej duchem. Każda opinija polityczna ażeby nadać sobie znaczenia i powagi, szuka naturalnie jakby wytłumaczyć na korzyść swoje instytucje mające najwięcej wartości w oczach ludzkich, i wykryć w nich podobieństwo i wewnętrzne styczności z własną swoją naturą. Każda opinija ma usposobienie rozpoznawania się wszędy, nawet tam gdzie się najmniej znajduje; bo rozum ludzki durzy się łatwo, i potrzeba mienia racyi wprowadza czasami w obłąd. — My sami czujemy, że ludziom łączącym wielką miłość dla kościoła z wielkim zapalem ku wolności nietrudno jest popaść w toż omamienie; i aby go uniknąć obierawy najpewniejszy środek rozeznania prawdziwych powinowactw katolicyzmu badając zasadę, doktrynę, budowę towarzyską i historją onego.

Odkupienie przez ofiarę, poświęcenie Boga człowieka dla ludzi

stworzeń jego, poniżenie wszystkiego co jest wyniosłem dla wywyższenia tego co jest u dołu, pogarda wielkości i bogactw zgromadzenie wszystkich ludzi w jedną rodzinę bez żadnej różnicy stopni i majątków, owszem wyraźna skłonność ku temu co małym, pokornem, biednem i opuszczonem, oto jest zasada, oto jest duch Chrystyanizmu jaki się objawił i w życiu swego boskiego założyciela i w nauce jego i jego apostołów. — I myślę że niema jednego człowieka, nawet pomiędzy najjawniejszymi nieprzyjaciółmi chrystyanizmu, któryby mógł zaprzeczyć temu zdefiniowaniu ducha chrześcijańskiego. Teraz zapytuję ludzi dobrej wiary, czy państwo ukonstytuowane według tych zasad, naznaczone we swoich formach towarzyskich i politycznych takim duchem, niebyłoby głęboko demokratykiem w swojej naturze, w swoich ustawach; a przynajmniej we swoim dążeniu? Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych, najdemokratyczniej zbudowane państwo w świecie, nieprzedstawia jeszcze doskonałego wyrazu téj zasady którą Bóg złożył w Chrystyanizmie — tu baczmy więcej na formy towarzyskie niżli na formy polityczne, albowiem pierwsze są rzeczywiste, a drugie oparte są najczęściej jeno na fikcyi prawa; tamte są wewnętrzne i żyjące, te zaś przeciwnie, najczęściej czysto powierzchowne. Tak naprzykład, widzimy dziś w Belgii monarchiją ukonstytuowaną demokratycznie, gdy tymczasem historia wielu Rzeczypospolitych, jakoto: Wenecyi, dowodzi iż najpotworniejsze stosunki społeczne mogą się mieścić w politycznej formie rzeczypospolitej.

Uważmy doktrynę Chrystyanizmu, znajdziemy tu dążności jednako popularne; należałoby przytoczyć całą ewangelią jeśli by trzeba było przytaczać na dowodzenie prawdy, poważnie od nikogo nieprzeczonej. Gdyby nauka Chrystusa o niebezpieczeństwie bogactw, o marności zaszczytów i dóbr ziemi stosowana była w życiu, gdyby miłość i ludzkość tak były praktykowane w społeczeństwie jak on je kazał, najdoskonalsza równość stanów i majątków królowałaby na ziemi: ten co ma wiele podzieliłby się nadmiarem z tym co mało posiada, ten co jest wywyż-

szony unizylby się ku postanowionemu na dole, wszyscy ludzie mieliby jedno serce i jedną duszę, i możnaby wyrzec o nich co o Chrześcijanach pierwszych czasów: Patrzenie jak się kochają! To jest tak dalece prawdą, że właśnie w to biją zarzuty nieprzyjaciół Chrystyjanizmu iż ten wrzkomoby nieznał natury ludzkiej, osądził ją nadto korzystnie, i zład potworzył czyste urojenia w religii i moralności.

Konstytucja kościoła katolickiego, monarchiczną jednością naczelnika w nim zarządza, jest demokratyczna trybem przekazywania władzy najwyższej, ponieważ to dzieje się przez wybor. Byłaby jeszcze bardziej demokratyczną gdyby wierni mieli żarliwość pierwszych chrześcijan, których spodziewane męczeństwo lub prześladowanie budziło zawżdy, których wiara żywiona była nieustannie nadzieją położenia zań życia: bo mogliby, jak niegdyś mieć udział w wyborze nie tylko Biskupów ale i samego Papieża. Lecz taki tryb wyboru wtedy jest jeno podobny, gdy wiara panuje żywa i powszechna — jest zaś zupełnie niepodobnym, gdy jedność religij rozerwana i gdy obojętność zlodowaciła tyle serc. W pierwszych wiekach, elekcyja Biskupa była daleko ważniejszym wypadkiem i wzbudzała daleko więcej interesu, szczególnie między ludem, niżeli go dziś obudza, wybor reprezentanta. Ale teraz elekcyja Biskupa obchodziłaby tylko gorliwych Chrześcijan, którzy nie stanowią największej liczby.

Duch demokratyczny kościoła najwyraźniej się odbił po zakonach mnichów. Wszystkie są mniej lub więcej demokratycznie ukonstytuowane: a pomiędzy zakonami S. Franciszka i S. Ignacego które są niby ostatnimi końcami łańcucha, ileżto ogniw pośrednich naliczyć można! Większy jest przedział od najdemokratyczniejszej rzeczypospolitój do rzeczypospolitój religijnej założonej przez S. Franciszka, niż od rządu monarchicznego do rządu stanów Zjednoczonych. A przecie ten zakon był zawsze ukochanym kościoła, i kościół zlał nań laski i przywileje; był też zawżdy najpopularniejszym, najwięcej w pożyciu z ludem, a w epokach wstrząśnień społecznych i rozdwojeń, widziano zawsze

dzieci S. Franciszka na stronie ludu. Z historii tego zakonu nieledwie możnaby zrobić historją demokracji europejskiej w średnich wiekach. Jakie też trudne walki musiał on zwodzić z Biskupstwem, które jest częścią arystokratyczną kleru. Gdyby nie silne wsparcie papieżów, Franciszkanie byłiby stokrotnie upadli pod przemocą biskupów.

Jeżeli od budowy kościoła przędziemy do jego historii, on się nam ukaże aż po wiek XV, jako ogromne objawienie demokracji. A naprzód, boski jego założyciel rodzi się w najniższym stanie, idzie z ludu, z pracowni rzemieślnika a nie z pałacu królów. Ci których stowarzyszył do chlubnego posłannictwa niebyłito ani możni, ani bogacze, ani ludzie wielkiego rodu, ale ubodzy rzemieślnicy, rybacy. Paweł ów człowiek szczytnej wymowy, odwagi i zapału, z Aeropagu gdzie jeszcze brzmiało jego słowo szedł wyrabiać skóry, aby zyskać co na życie, i nie być nikomu dłużnym, był zarazem apostołem i garbarzem. I szczyił się, że nie liczone pomiędzy Chrześcijanami ani dobrze urodzonych ani bogatych. Jego wyrazy są pełne dumy plebejanskiej, i nacechowane demokracją tak szlachetną i wzniosłą, że nie możemy na sobie przemódz aby ich tu nieumieścić. « Patrzcie o bracia moi, pisze do Koryntjan, patrzcie do czego jesteście powołani. Pośród wami niemasz ni wielu uczonych wedle ciała, ni wielu możnych, ni wielu szlachetnie urodzonych; ale Bóg wybrał co świat ma najmniej uczonego ażeby pokonać uczonych; Bóg wybrał co świat ma najslabszego aby zmódz silnych; Bóg wybrał co świat ma najniższego, najbardziej wzgardzonego, wybrał co niczem nie jest, aby zniszczyć co jest. (List do Korynt. Roz. I w. 26 29.) « A indziej mówiąc o Chrześcijanach, wyraża się iż są śmieciem świata. I taka sympatja była pomiędzy ludem a Chrystjanizmem. że skoro jeno apostoł ukazał się z krzyżem, wszystko co było z ludu, rzemieślnicy, ubodzy, wszystko biegło, kupiło się doń, przyjmowało naukę jego, gdy tyrczasem głęboka odraza oddalała odniego co tylko było bogate, i stawiała przeciw niemu wszystko co było możne, wysoko postawione. Rze-

czy doszły do tego stopnia, że jeszcze w III wieku było mniemanie dość powszechne pomiędzy Chrześcijanami, że bogaci i możni nie mogą być przyjęci do kościoła; a jeden z największych geniuszów jakie wydał Chrystyanizm, Tertulian, roztrząsa poważnie kwestją: czy panujący może zostać członkiem kościoła?

W epoce najścia barbarzyńców i rozwiązania Państwa Rzymskiego, wolność i oświecenie w kościele znalazły przytułek. Już w przód, kościół wziął był w swoją opiekę niewolników. Jego Biskupi, jego święci, jego najpiękniejsze gieniusze, byli to albo wyzwolenicy, albo synowie wyzwolenców. Po dokonaniu podboju, kościół stanął ze strony zwyciężonych, i stawil się pośrednikiem między nimi a zwycięzcami. Ze swoich świątyni porobił miejsca ucieczki gdzie biedny prześladowany znajdował schronienia; kapłańską suknią oblokł ciało niewolnika, i teje chwili niewolnik zostawał wolnym. Nareszcie kościół robi się bogatym i potężnym, aby tym skuteczniejszą opiekę rozciągnąć nad słabymi, wowych czasach kiedy wyobrażenia siły i prawa niebyły dobrze odznaczone. Rozkazuje nadawać sobie ziemie, i ogłasza świętem wszystko co posiada, albowiem wszystko co posiada jest to dobro ubogich. Zewsząd poddani zbiegają się tłumnie na ziemie kościoła gdzie znajdują opiekę i litość. Panowie upominają się o poddanych; ale kościół ich broni, i grozi; rzuca kłatwy a gdy jego duchowa władza niewystarcza, zapomina niejako, na chwilę, swego charakteru: biskupi biorą kask pod mitrę i pancierz pod kapę.

Później kiedy się feudalizm ustala, i gdy doskonali oznaczona hierarchija wschoduje społecność, kościół wzruszony jest febrą demokracji. I oto poradza zakony religijne które biorą za podstawę zasadę równości, wolnego wyboru, i przenaszania władzy. Jestto epoka Sęsymonizmu katolickiego, albowiem w konstytucji jaką marzył dla społeczeństwa Sęsymon naśladował po prostu konstytucją zakonów religijnych: ujmując jej jednak co mu się zdało nazbyt demokratycznym, jako to wybór naczelników. W chwili gdy władza ustala przez dziedzictwo, gdy unieruchomia się

przez własność, kościół odrywa ją niejako od wszystkiego, sprowadza ją do wyboru i przez wybór doczasowy poddaje zmienności rzeczy ludzkich. Ten co dziś rozkazuje, ma słuchać jutro. Kościół przez demokracją swoich instytucji zda się protestować przeciw arystokracji ogarniającej wszystko. Przeciw ustalającej się własności stawiał ślub ubóstwa swoich duchownych, przeciw dziedzictwu władzy co wszędy brała górę, ślub czystości swoich mnichów i wybór naczelników między nimi: przeciw rozrastającej się hierarchii feudalnej stawia ślub posłuszeństwa i płynącej z niego równości.

Wszędy widać kościół w zapasach z nowymi ustawami społeczeństwa. Ale u szczytu walka ta jest daleko straszniejsza, jest razem duchową i doczesną, kościelną i cywilną. Jest to bój papieżstwa z cesarstwem, tujary z koroną, bój wszczęty naprzód przez papieżów przeciw domowowi Szwaabskiemu, a później odnowiony z domem francuzkim. Pod względem politycznym była to walka rzeczypospolitej przeciw cesarstwu: papieże bowiem usiłowali zamienić Europę w Rzeczpospolitą federacyjną na którejby czele stanęli, a zaś cesarze chcieli z niej zrobić monarchją którejby byli panującymi. W pierwszym okresie tej wspaniałej walki zwycięstwo było przy papieżwie, albowiem papieżstwo miało lud po swojej stronie, gdy tymczasem cesarz opierał się jeno na swoich baronach: ale w drugim okresie papieże ulegli, bo Filip piękny, człek zręczny umiał zainteresować lud w swojej sprawie, i przypuścił stan trzeci do wielkich narad spowodowanych przez poróżnienie królewskie z Bonifacym. Napoleon mawiał: że gdyby nie był Napoleonem, chciałby być Grzegorzem VII. W rzeczy samój nie było nigdy człowieka coby przedsięwziął chlubniejszą walkę, i coby ją przedsięwziął z większą odwagą, z większem poświęceniem. Nie było też nigdy człowieka popularniejszego albo raczej, coby sam był więcej ludem. Hildebrand był lud pod tujarą, jak Napoleon był ludem ukoronowanym.

Rzym rozpromieniał demokracją w około; i może właśnie sąsiedztwo tego gniazda, albo raczej wulkanu demokratycznego,

zgubiło Włochy niedozwalając jém zbudować się w jedno ciało, i nabrać owęj tęgości politycznej, któraby je mogła zabezpieczyć przeciw cudzoziemczemu jarzmu. Ale żaden tron niemógł się ostać na tój ziemi obok tronu ludowego który zasiadali następcy S^o Piotra. Dwa stronnictwa, najzawistniejsze sobie, jakie można spotkać w historii, dzieliły Włochy. Gibelinowie sprzyjający cesarstwu, życzyli jedności Włoch, chociażby pod obcem panowaniem; Gwelfowie popierający politykę papieżką, woleli raczej widzieć Włochy rozdrobnione na sto księstw lub rzeczypospolitych, niżeli je widzieć razem gniecione pod jarzmem jednego. I nieraz do tego przychodziło, że zwycięzka demokracja ogłaszała całą szlachtę za niezdolną do sprawowania urzędów, a nawet kładła na zwyciężonych szlachectwo, niby karę hańbiącą.

Badanie błędów jakie się zagnieżdżały w kościele, i które kościół był zmuszony wyrzucić ze swego łona, jest także skazówką demokratycznych dążeń kościoła, w owych czasach wiary: herezje bowiem są tylko wyrazem przesadzonym, nadużyciem doktryny lub tendencji powszechnej w kościele. Owoż od XII do XVI wieku, wszystkie herezje mają charakter polityczny i religijny zarazem, wszystkie mierzą mniej więcej otwarcie, przeciw naturze władzy. Wodejczycy, Albigenzi, potem Wiklef i Jan Huss — każda z tych herezji jest zasadą i sygnałem nowej rewolucji; potęga duchowa już niewystarcza na ich przytłumienie, potrzeba na nie wojsk i krucjat. W szesnastym dopiero wieku ruch bierze inny kierunek. — Tu już nie władzę, ale wolność ludzką napastują: zaparta ona jest zupełnie przez Lutra, Kalwina, [i] przez tych twardych uczniów Janseniusa, którzy zaludniali parlamenta francuzkie w XVIII wieku, a którzy z woli ludzkiej zrobili proste narzędzie.

Trzeba czytać teorie socjalne teologów, mnichów, świętych średnich-wieków. Jak tam wszystko oddycha duchem demokratycznym gorącym a naiwnym! jaka przytem czystość i prostota cudowna. Bóg jest źródłem władzy, udziela jęj ludowi, a przez lud, temu lub tym, których lud wybrał pod jakimiś warunkami,

do rządzenia sobą. Póty się króla słucha póki on dopełnia naznaczonych warunków ; jeśli nie, podnosi się wojnę przeciw niemu, a jeżeli siła jest przy nim, zabija go się, i wszystko skończono. Grzeszna nauka królobójstwa, tak nagły postęp wzięła, że sobór Konstancieński musiał ją potępić. Co najdziwniejsza, to że te traktaty niebardzo pochlebne ni pocieszające dla książąt, są im często przypisywane i ofiarowane niby ostrzeżenie zbawienne. Wiemy jakby dziś było przyjęte przypisanie podobnego dzieła cesarzowi rossyjskiemu.

Lige można uważać za ostatni połysek ducha demokratycznego i religijnego. Kiedy szlachta, stawszy się protestancką we Francji jako prawie i w całej Europie, chciała zerwać jedność która poczynała już wiązać różne odłamy narodu, i wskreszyć feudalność z jej hierarchicznymi podziałami, kler, a szczególnie zakonnicy, bliżej z ludem złączeni, zbawili Francję zachowując jej jedność polityczną i religijną. Odkąd protestantyzm zaprzeczył władzy duchowej kościoła, i pokusił się wydać świat, bez obrony, despotyzmowi panujących, Kościół zaprzątnięty bronieniem swjej powagi zdeptańej, i osłanianiem swoich dogmatów przeciw zaborom indywidualnego rozumu, cofnął się, że tak powiem, sam w siebie, i stał się prawie zupełnie obcy zadaniom politycznym, które niegdyś żywo go obchodziły. Zresztą uciśnięty od panujących którzy mu nie ufają, a zmuszony jednak mieć ich na względzie, bo przy nich siła, której łatwo potrafią nadużyć, przeciwko prawdzie, Kościół nie niemógł lepszego zrobić, jak pozostać widzem wypadków i czekać cierpliwie rozwinięcia zamiarów Boga. Duch przecie demokratyczny nie wygasł w nim zupełnie ; i gdy ludy protestanckie poddają się z dziwną rezygnacją niewoli co ich przygniata, we wszystkich ludach katolickich objawia się gorące pragnienie wolności. Duch katolicki służy im za dzwignię ; rzeczpospolite Ameryki południowej, Kanada, Irlandja, Francja, Belgja, Hiszpanja, Portugalia, Węgry i Polska, dostawiły żołnierza do tej armji ludów co się podniosła aby wywalczyć wolność.

Pomiędzy dziwnymi zjawiskami Emigracyjnej literatury sterczą pewne cechowe sztandary które najdobitniej wyrażają anarchiczną dążność owęj bękarcięj szkoły, która już nie jest romantyzmem a jeszcze nie jest szaleństwem. Jednym ze znamienitych pomiędzy temi sztandarami są: Poezye Dramata Pana Ludwika Mierosławskiego.

Długośmy się wahali z wydaniem wyroku na dzieła które przechodząc talentem i śmiałością, utwory jednego z niemi rodzaju, niełatwo znaleźć mogą miarę porównawczą w nowoczesnych pisarzach. Że jednak wszystko co blask jakikolwiek ciska staje się prawną pastwą krytyki, zamierzeliśmy wreszcie użyć surowo służącego nam przywileju, by milezieniem nie rozzuchwalić błędzących zdolności.

Po przeczytaniu *Bitwy grochowskiej*, pierwszego wiersza Pana Mierosławskiego nikt by był nie odgadł autora *Szui* lub *Żelaznej Maryny*. Wiersz ten prócz kilku oryginalnych zwrotów i dźwięku języka nie ma wspólnego z olbrzymią potwornością następných.

Szuj ów *Don Juan* Emigracyjny, jak go ktoś nazwał, jest pierwszym wyrazem szatańskiej Epopei, w której rozpasany poeta zamierzwszy wyrzucić wszystkie zasady przyjętego w literaturze ładu, trzema ciągami pióra poruszył wszystkie szczytności i wszystkie zakąty duszy ludzkiej.

Szuj, bękart żyda, podrzutek wychowany kosztem skarbu publicznego, zabija własnego ojca posądzonego o szpiegostwo, w dzień Listopadowej rewolucji, i z dzikością kłamiącego sobie samemu serca, ciska się w odmęt bezbożnych zbytków.

Fantastyczna harmonia dziwacznie przekładanych wierszów, dokładnie odpowiada burzom tój znękanęj duszy co zużywszy wszystkie roskosze i wszystkie cierpienia ziemskie, chce zgryzotę zagłuszyć paradoxami hałasu i ruchu — charakter sztuki jest tu w zgodzie z duchem bohatera — Dotąd wszystko świetne i rzetelne — Epizody pielgrzymki po Niemczech, tułactwa po Paryżu, emety czerwcowej szczerze wstawione w całość dramatu

karmią interes czytelnika i niepozwalają mu wychnąć w cwale rozbukanęj poezyi — Śmierć Szui, wykupiona kamiennym ciałem Chrystusa pod ognistym wiankiem zdobytych ruin klasztoru jest jeszcze loiczną pięknnością i wspaniałem rozwiązaniem założonego zagadnienia.. Ale czemuż i poemat nie raczył skończyć bohaterem... Po co ten sen straszliwy, po co ta czartowska uczta, na co to wyśmianie wszelkich praw dobrego smaku, zdrowej myśli, rządnych uczuć!... Piekło mitologii wabiło rozbojników i złodziei, piekło Danta głosiło tajemne zbrodnie, piekło Milтона uszlachetniało bunt dumy ludzkiej, ale piekło Pana Mierosławskiego niżone do rzędu pijackich bastregów nie znęci chyba rozpustników najgorszego tonu. Nie pojmujemy dalibóg jakim sposobem Lamartine i Mickiewicz do tak opłakanego wcisnęli się towarzystwa.

Pugaczew jest nieporównanie bogatszym romansem od Szui, a chociaż nienawiść braterska którą autor przyjął za węzeł całego poematu mniej filozoficzną jest myślą niż zgrzyzota ojcobójcy, liczba w prowadzonych w ruch osób i obszerność zakreślonych w *Pugaczewie* proporcji, obficie wynagradzają brak dążności metafizycznych, w oczach pospolitych czytelników — Dziki majestat zim północnych, straszliwa poezya Sybiru, rzetelny obraz hord południowych Moskwy, chrzest zapalczywej wojny między ładem a bezładem, ścigają się w szybkich rymach autora jak wyzdane tabuny ukraińskich rumaków, — Anielska postać Eugenii odbija się na tem burzliwym tle jak promień nadziei w zamęcie piekieł — Ale i tu poeta nic niepopsutego zostawić nie raczył — podobny kapryśnemu dziecku co najdroższe cacko sam zdruzgotawszy, płacze i gniewa się po szkodzie, Pan Mierosławski najniepotrzebniej przeistoczywszy anioła w czarownicę każe nam w tym potworze kochać pierworodnego ulubieńca swojej szalonej imaginacji.

W ogólności pan Mierosławski niełaskaw na płeć piękną; bądź z przyrodzonej nienawiści ku całemu rodowi, czy to, mszcząc

się na rodzaju za figle indywiduów, stworca Prozerpiny Katarzyny, czarownicy Maryny niepowabną miłości wystawił świątynię. *Żelazna Maryna* trzecia piekielna komedja Pana Mierosławskiego jest najdobitniejszym wyrazem tój nieprzychylności poety dla kobiet a jak na uświęcenie jój tём pamiętniejszą pieczęcią, autor przelał w ten dramat ostatni zapas swojego gieniuszu — osnowa tój sztuki wyjęta z dziejów moskiewskiego ciemnięstwa — acz może za nowoczesna przybiera pod jego piórem farby i kształt najsmętniejszych legend średniego wieku. — Osoba żyda Jonasza, jest szczęśliwą rehabilitacją wyjątkowych charakterów w rodzie Izraela. Maryna którą tu brać trzeba za reprezentacją wyciśniętych tyranją namiętności a nie za bohaterkę żyjącą, aż do pieśni trzeciej zachowuje jednak cechę narodową — Aż w trzeciej pieśni, poeta poświęcając ciąg loiczny romansu, zapałom szalonój fantazji, lotem piorunu obiega świat cały, i gwałtem z sobą unosi czytelnika za przestrzenie oceanu, jakby Europa wystarczyć nie mogła zapędom jego wyobraźni. Wietrzna ta podróż z bezrządną obdziera kulę ziemską z szaty wstydliwiej w którą ją odział anioł stworzenia. — Pielgrzymka ta trudna nawet dla najdoświadczeńszych Don-Juanów, nieznośną jest męką dla dusz pospolitych, a rozwiązanie całego dramatu oczywiście czerpane w tradycjach Justyny i Porte Saint-Martin, serjo każe nam się pytać czy Pan Mierosławski po trzeźwemu pisze swoje poezje.

Kommissya Funduszów Emigracyi Polskiej.

Na żądanie jenerala Sznajde byłego członka swojego, zaświadcza stosownie do Akt; iż tenże, będąc obarczony utrzymywaniem korespondencji, rachunkowości i kassy niemógł jak tylko czas krótki zajmować się dozorstwem i kontrolą przedsiębiorstwa Polski malowniczej. Kommissja owszem z swój strony oświadcza: iż, pragnąc, ażeby prace jój, również i przez innych członków podzielanemi były; jeszcze w miesiącu kwietniu 1836 r. wyznaczyła w miejsce jenerala Sznajde, pośta Tomaszewskiego, a następnych i innych członków. Naostatek, wyznaczyła stałą na ten cel delegacją, złożoną: z członków Alojzego Biernackiego, Kazimierza Bolesława Dobrowolskiego i F. W. Michałowskiego, później Klukowskiego i Michała Klotta, oraz sekretarzy dawniej Kazimierza Ordynca, później Juliusza Szotarskiego. Delegacja ta, miewała częste z przedsiębiorstwem Polski Malowniczej posiedzenia i obrachunki, które wszelako, ani stanowcze, ani skuteczne byźd niemogły: albowiem wszystko było w biegu i codzien stan rachunków się zmieniał. — Wszelkie też zaliczenia na rzecz Kommissji, jedynie za tymczasowe były i są dotąd uważane, dopóki ostateczny nienastąpi obrachunek.

Dziś właśnie, kiedy dwa tomy dzieła skończone, kiedy wydawanie tomu 3go jeszcze nieprzedsięwzięte, Kommissja niezaniedbała korzystać z tej sposobnej pory i zawiadzała rządcę przedsiębiorstwa, ażeby złożył dokładny bilans, któryby ją postawił w możności ocenienia, co jej uczynić wypadnie. O którym to kroku i o dalszym swym zamiarze, w sprawozdaniu ostatniemu Emigracją zawiadomiła.

Nadto zaświadcza Kommissja, iż tenże były jej członek generał Sznajde w miesiącu Październiku 1837 r. przyjmując zatrudnienie w Ajencji Polskiej — acz oddzielne, jak oświadczył, mające przedmioty działania, od przedsiębiorstwa Polski mało w nic zéj; domagał się wszelako od Kommissji, ażeby inny kassjer w miejsce jego był przeznaczony: jakoż już od owego czasu na kassjera nowego, wybrała Kommissja członka swego Posła Szanieckiego, który zaraz zaczął podzielać prace generała Sznajde, aż poki emigracja przy Sprawozdaniu uwiadomiona niezostała, iż od 1go Stycznia 1838 r. cały ten obowiązek wyłącznie przez tegoż nowego kassjera objętym zostanie, jak wistocie objętym został. — Własnie też w tym samym miesiącu, generał Sznajde, przyjąwszy zatrudnienie inne poza Paryżem, złożył zupełnie obowiązki członka Kommissji, a jak wiadomo i zatrudnienie swoje w Ajencji Polskiej. — Kommissja donosząc o tém Emigracji w piśmie publiczném, Wiadomości historyczne i literackie, oddała zarazem sprawiedliwą cześć zasłudze generała Sznajde, jaką położył dla tejże Instytucji, przez kilkoletnie z gorliwością poświęcenie się jej pracom. — Kommissja Funduszów, oddaje mu cześć tę równie i dzisiaj, z przekonaniem zupełnem, że człowiek honoru, niezna innego, jak tylko prawie w czynnościach swych postępowanie. Prócz tego, Kommissja, z pięciu złożona członków, za nadto umie cenić niepodległość swoją, ażeby wpływowi jednego ulegać była zdolna. Dowodem tego zupełna między członkami równość, która niedopuszcza żadnego w gronie swem przewodniczenia, czyli tak zwanego prezydowania, stałego, z kolei, lub wieku. Wszyscy podpisują postanowienia Kommissji, nie podług pierwszeństwa, czy starszeństwa, lecz kolejną alfabetu, tak jak podpisują dziś niniejszy Akt Deklaracji, na posiedzeniu swojem w Paryżu dnia 24 kwietnia 1838 r.

Biernacki — Dobrowolski — Korycki — Parczewski — Szaniecki.

*Ludność niektórych miast na Litwie i w Ziemiach ruskich
w r. 1836 (patrz str. 35 Dodatku.)*

ŻYTOMIERZ nad Teterową	13,064 m.	13,364 ż.	26,428
Włodzimierz nad Ługą	2,519	1,809	4,328
Dubno nad Ikwą	4261	4,420	8,681
Zasław nad Horyniem	4,390	3,748	8,138
Krzemieniec nad Ikwą	3,134	2,626	5,760
Kowel nad Turią	1,853	1,295	3,148
Łuck nad Styrem	2,280	1,350	3,630
Nowogród Wołyński nad Słuczą	2,422	2,315	4,737
Ostróg nad Wilią i Haryszczą . .	3,094	3,250	6,344
Owruż nad Narynią	1,359	1,076	2,435
Równy nad Ustią	2,373	2,403	4,776
Stary Konstantynów nad Słuczą			
Thopolia	9,667	4,606	14,273
Nadto w Gub. Żytomierskiej 131			
Miasteczek	100,099	94,833	194,932
	150,515	137,095	287,610